

Habielski, Rafał

Materiały do refleksji i zadumy (Juliusz Mieroszewski)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 215-220

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RAFAŁ HABIELSKI

MATERIAŁY DO REFLEKSJI I ZADUMY (JULIUSZ MIEROSZEWSKI)

„Zapewne »Kultura« będzie dawać sobie radę bez Niego, ale nie — jak przesadnie skromnie sądził — doskonale. Śmierć Mieroszewskiego stwarza w naszym piśmie wyrwę, której nikt nie wypełni. Wraz z nim umarła część »Kultury«”. Tymi słowami zespół „Kultury” żegnał zmarłego w 1976 r. Juliusza Mieroszewskiego, jednego z najwybitniejszych współpracowników miesięcznika, jednocześnie zaś jednego z najwybitniejszych polskich publicystów politycznych.

Zdolności i zasługi Mieroszewskiego nie były równoznaczne ze znajomością i recepcją jego pisarstwa w kraju. Spośród wielkich publicystyki, których teksty kształtowały polityczne myślenie współczesnych Polaków, jest bezprzecznie najmniej znany i najrzadziej wznawiany. Stąd też na wstępie nieco danych biograficznych. Urodził się w Krakowie w 1906 r. Studiował prawo i ekonomię na Uniwersytecie Jagiellońskim i zaraz po skończeniu studiów rozpoczął pracę w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, z którym to dziennikiem związany był do 1939 r. Po odmowie przez rząd niemiecki akredytacji w Berlinie w 1938 r. Mieroszewski został korespondentem „IKC” w Bukareszcie, na kilka miesięcy przed wojną obejmując dodatkowo stanowisko attaché prasowego ambasady. W czasie wojny służył najpierw w Brygadzie Karpackiej, później w II Korpusie, pracując w Oddziale Prasy i Kultury i redagując m.in. bardzo popularną wśród żołnierzy „Paradę”. Na Bliskim Wschodzie zetknął się z Jerzym Giedroyciem i Józefem Czapskim i przyjaźń ta przyniosła w jakiś czas potem efekt w postaci współpracy z powstałą w 1946 r. „Kulturą”. Zanim jednak do tego doszło, zdemobilizowany Mieroszewski znalazł się w Londynie, gdzie próbował pisać do wydawanych tam polskich czasopism, m.in. „Wiadomości”. Nie mogąc jednak pogodzić się z nieprzejednanym myśleniem londyńskich niezłomnych, od końca 1949 r. począł regularnie pisywać do „Kultury”, zdobywając sobie po pewnym czasie miano jej pierwszego publicysty politycznego. Do śmierci mieszkał w Londynie, będąc podobno jedynym bliskim współpracownikiem „Kultury”, który nigdy nie zjawiał się w siedzibie redakcji miesięcznika w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Najlepsze teksty Mieroszewskiego ukazały się w wydaniach książkowych, opublikowane przez Instytut Literacki — *Ewolucjonizm* (1964), *Polityczne neurozy* (1967), *Modele i praktyka* (1970), *Materiały do refleksji i zadumy* (1976).

Nawet do bardzo wstępnej i pobieżnej próby rozeznania publicystyki Mieroszewskiego konieczne jest poświęcenie nieco uwagi pismu, w którym pisywał i z którym słusznie był utożsamiany. „Kultura” nie była zwyczajnym pismem emigracyjnym, nie zwyczajnym w tym znaczeniu, że w przeciwieństwie do periodyków emigracji londyńskiej stawiała sobie za cel, mówiąc w wielkim skrócie, mierzenie się z powojenną rzeczywistością, nie zaś jej całkowitą negację. Niezłomni z Londynu potępiali Jałtę, politykę Stalina i zdradę Polski przez Zachód, chcąc nie chcąc odwołując się do przeszłości określającej przyszły kształt ustrojowy i geograficzny Polski. Pierwsze powojenne lata upłynęły londyńczykom w przeświadczeniu rychłego wybuchu wojny między Rosją Stalina a Stanami Zjednoczonymi, której efektem byłoby odbudowanie Polski w kształcie, jaki pamiętali sprzed września. Giedroyc natomiast, powątpiewając w możliwość takiego konfliktu wątpił zarazem w zdolność emigracji do utrzymania na dłuższą metę stworzonych jeszcze w czasie trwania wojny instytucji politycznych. Program „Kultury” sprowadzał się więc nie do trwania i konserwowania przeszłości, ale brania rzeczywistości taką, jaką była. Mieroszewski pisał o tym w ten sposób: „Polskie sprawy i interesy określają naszą działalność polityczną a nie stanowią tylko obiektu badań analizy. To jest nasz kraj i nasz naród — podmiot a nie przedmiot”. W program ów wpisana była także swego rodzaju płynność stanowiska „Kultury”, mającej ambicje przeciwstawienia się sztywnej i pachnącej nieco dogmatyzmem postawie emigrantów z Londynu.

Miesięcznik dość długo nie zyskiwał należytej mu popularności, a co za tym idzie — poczytności, i o dostreżeniu jego pozycji i znaczenia mówić można dopiero począwszy od pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Naprawdę powszechną uwagę kraju i emigracji zwróciła na siebie „Kultura” na przełomie lat 1955 i 1956 za sprawą stosunku do zachodzących w Polsce przemian. Ów przełom w dziejach pisma stał się także przełomem w pisarskiej karierze Mieroszewskiego. Był odtąd pierwszoplanową postacią pisma, jego zaś publicystyka wyznaczała program, styl myślenia i klimat intelektualny „Kultury”. Wydarzenia lat 1955 i 1956, zwłaszcza zaś Październik '56 unaocniły odmiennność myślenia o kraju „Kultury” i emigracji londyńskiej z niespotykaną do tej pory ostrością. Podstawowe pytanie brzmiało — jakie stanowisko przyjąć wobec zmian w krajowym życiu politycznym? Czy uznać je za taktyczny wybieg, będący pochodną chruszczowowskiej destalinizacji, czy też poprzec, uznając za pożądaną zmianę sytuacji społeczeństwa zyskującego więcej wolności, podmiotowości i suwerenności. Nieprzejednani nie potrafili bądź nie chcieli rozstać się z mającą bezpośrednio powojenny rodowód wizją Polski wolnej w międzywojennym tego pojęcia znaczeniu, Polski niezależnej od Rosji, wyposażonej w bezpieczne granice — Odry i Nysy na zachodzie, na wschodzie zaś linii ryskiej, wreszcie Polski postrzeganej jako zwieńczenie federacyjnego związku państw środkowo-wschodniej Europy. To natomiast, co działo się nad Wisłą, w niczym nie przybliżało Polski do ich słabo powiązanego z rzeczywistością programu. Stąd głosy minimalizujące odwilż, stanowiącą

niewątpliwie ulgę dla rządzonego terrorem społeczeństwa, w żadnym stopniu nie będącą jednak zadośćuczynieniem, tak wobec dążeń kraju, jak i emigracji.

Mieroszewski, jeszcze w końcu 1955 r. pełen wahań i wątpliwości, choć nie tak pryncypialnej natury, wraz z zespołem „Kultury” zmienił stanowisko w początkach 1956 r. „Jesteśmy za pełnym wyzwoleniem, niepodległością i rzetelną demokracją — pisał — nie odrzucamy jednak rozwiązań połowicznych, jak np. neutralizmu. W imię pełnej wolności nie odrzucamy pół-wolności w imieniu tych, którzy od lat szesnastu pozbawieni są w ogóle wolności [...] Jeżeli ktoś siedzi w więzieniu na chlebie i wodzie — dodawał — jest rzeczą wielkiej wagi, by raz dziennie dostawał gorącą kaszę. Nasi przeciwnicy krzyczą: więźnia trzeba odbić siłą, bo łaknie wolności a nie kaszy. A jeżeli uwolnienie nie będzie możliwe w obrębie najbliższych lat dziesięciu czy dwudziestu — to wówczas co? Owa kasza może stanowić o życiu lub śmierci — o doczekaniu dnia wolności. Dla nas na emigracji polityka zaczyna się od słowa niepodległość. Programy partii politycznych, koncepcje federacyjne, przebudowa Europy — to wszystko są plany na jutro. Ale dla Polaków w kraju polityka zaczyna się dziś”.

Konsekwencją takiego myślenia i takiej taktyki politycznej było poparcie dla Gomułki i Mieroszewski wraz z zespołem „Kultury” poparcia takiego udzielił. W listopadzie 1956 r. nakładem Instytutu Literackiego ukazała się broszura zawierająca przedruk przemówienia wygłoszonego przez Gomułkę na VIII plenum partii, w poprzedzającym zaś tekst komentarzu Mieroszewski powiadał wprost: „Dajemy kredyt Władysławowi Gomułce”. Kredytu tego Mieroszewski nie udzielał jednak w ciemno. Ufał, że celem Gomułki jest pełne uniezależnienie Polski od Rosji, że nowy I sekretarz udzieli poparcia środowiskom niekomunistycznym, że wreszcie spełni nie mniej ważny postulat, doprowadzi do podniesienia stopy życiowej społeczeństwa. Szokujący dla większości emigracji tekst kończył jednak Mieroszewski w znamienny dla siebie i „Kultury” sposób. Pisał mianowicie: „Rezerwujemy sobie [...] pełne prawo ostatecznej oceny Władysława Gomułki w świetle jego przyszłej polityki i dokonań”.

Spór wokół Października pokazał nie tylko swoistość myślenia Mieroszewskiego, mającego odwagę pójścia pod prąd uświęconych sloganów. Za jego sprawą, oczywiście przy akceptacji Jerzego Giedroycia, „Kultura” zajęła, z nie mniejszą irytacją przyjęte przez emigrację londyńską, stanowisko wobec wschodnich granic Polski. Akceptacja dla granicy jałtańskiej i pogodzenie się z faktem utraty kresów z Lwowem i Winem były dla Mieroszewskiego dyktowaną przez współczesność koniecznością. „Pierwszym punktem polskiej polityki wschodniej — pisał — winno być uznanie prawa do samostanowienia i niezależnego bytu państwowego wszystkich narodów ciemnionych przez Sowiety. Z polskiego punktu widzenia w szczególności ów punkt dotyczy Ukraińców, Białorusinów i Litwinów”. Kończył ten tekst jakże istotną przestrogą — „[...] z historycznej koniunktury, na którą czekamy — nic nam nie przyjdzie, jeżeli do niej nie będziemy rzetelnie przygotowani”. Rzetelnie

natomiast znaczyło nowocześnie, przede wszystkim jednak realistycznie. Mieroszewski słusznie bowiem przewidywał, że przyszła koniunktura w jednym tylko przypominać będzie rok 1918. Odzyskanie przez Polskę niepodległości, tak jak zjednoczenie Niemiec, nie będzie możliwe bez rozpadu imperium sowieckiego. Określał się przy tym jako przeciwnik komunizmu, a więc i przeciwnik sowieckiej Rosji, co nie przeszkadzało mu w formowaniu programu polskiej Ostpolitik, jakże różnej w punkcie dojścia od tej wypracowanej po 1939 r. w polskim Londynie, i niezmiennej w ciągu powojennych dziesięcioleci. Zamiast niechęci, przypominania rusyfikacji, powstań, Katynia i sowietyzacji proponował wysiłek, którego zwieńczeniem byłoby zdobycie przez Polskę *statusu* partnera Rosji. Wychodził przy tym z bardzo prostego założenia. Skoro nie możemy Rosji zwyciężyć militarnie i skoro wstrętny jest nam serwilizm, nie pozostaje nic innego jak dążenie „do takich przemian w Rosji, które umożliwiają zapoczątkowanie nowego rozdziału w dziejach stosunków polsko-rosyjskich”. Przyszłość Europy łączył, wraz z zespołem „Kultury”, z ideą federalną, dostrzegając w niej *antidotum* na zagrożenie niepodległości państw środkowoeuropejskich.

Priorytet i znaczenie, jakie przywiązywał Mieroszewski do programu wschodniego, są najwyraźniej dostrzegalne przy lekturze tekstów, w których konstruował polską Westpolitik. Przyznawał w nich wprost, że wyodrębnienie samej opcji zachodniej jest zabiegiem skazanym na niepowodzenie bez powiązania jej z koncepcją polityki wschodniej. Sukces na wschodzie oznaczał bowiem automatycznie sukces na zachodzie. Tak uzasadniał ów pogląd: „Tylko wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości zdołamy uładzić nasze stosunki z sąsiadami wschodnimi — zdołamy oprzeć się naciskowi niemieckiemu”.

Równoległe z konstruowanym w kolejnych tekstach programem polskiej polityki zagranicznej, której sukces widział Mieroszewski w rozwadze, determinacji i wyzbyciu się przez Polaków urazów i poczucia krzywdy, powstawał pod jego piórem program polityki społeczeństwa wobec władzy. Kredyt udzielony przez „Kulturę” Gomułce wyczerpany został już po kilku miesiącach. Zamknięcie „Po prostu” było bowiem dowodnym przykładem metod, których Mieroszewski wraz z „Kulturą” nie mógł i nie chciał popierać. Rozmijanie się polityki Gomułki z nastrojami i oczekiwaniami społecznymi prowadziło do pierwszych, nieśmiałych jeszcze i sporadycznych prób oporu, które dały Mieroszewskiemu asumpt do sformułowania teorii, której realizacja umożliwiałaby stopniowe poszerzanie zakresu wolności i swobód demokratycznych. Teorię tę nazwał ewolucjonizmem, a u jej podłoża leżało wyznawane przez Londyńczyka (pod takim pseudonimem prowadził dział „Kronika londyńska”) przekonanie, że podstawową prawidłowością historii jest ciągłość przemian. Z tej racji komunizm skazany był na ewolucję tak samo jak ewoluować musiał kapitalizm, choć w obu przypadkach przemiany dyktowane były zupełnie różnymi przyczynami. Mieroszewski przyjął założenie, w myśl którego konflikt spowodowany społecznym naporem na władzę musi przynieść w efekcie sukces stronie społecznej. Ta bowiem zwiększać może nacisk, władza

zaś nie może już powrócić do metod zbiorowego ani indywidualnego terroru. „Gdyby napór rósł – konkludował Mieroszewski – partia zaczęłaby się cofać. Jeżeli ktoś zaczyna się cofać, wcześniej czy później dochodzi do punktu, z którego nie ma odwrotu”.

Nie sposób w krótkim szkicu objąć wszystkich zainteresowań Mieroszewskiego, nie sposób także nawet wybranych zagadnień poddać wnikliwej analizie. Konieczna jednak wydaje się przynajmniej próba spojrzenia na publicystykę Mieroszewskiego z pewnego dystansu, a to w celu dostrzeżenia jej przymiotów i znaczenia. Podstawową wartością tego pisarstwa jest przede wszystkim jego ponadczasowość. Publicystyka polityczna, pisana nawet przez najwybitniejsze pióra, pod ciśnieniem czasu szybko ulega dezaktualizacji, staje się bardziej źródłem do historii idei niż nadal żywym tekstem wpływającym na społeczną świadomość. W wypadku Mieroszewskiego wiele jego tekstów do dnia dzisiejszego zachowało aktualność bądź zostało pomyślnie zweryfikowanych przez czas polityczny, który potwierdził ich inspirującą rolę. Czytając je odnieść można wrażenie, że współcześni politycy polscy właśnie program Mieroszewskiego usiłują wcielić w życie. Dotyczy to zwłaszcza relacji z Rosją, dokładniej zaś mówiąc z Rosją i graniczącymi z Polską państwami wchodzącymi formalnie w jej skład, dotyczy to także stosunków z Niemcami. Akceptacja ustalonej w 1945 r. granicy wschodniej, dającej szansę poprawnego ułożenia stosunków z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, nie wzięła się wyłącznie z wyznawanych przez Mieroszewskiego poglądów politycznych. Wynikała przede wszystkim z podjętej przez niego próby leczenia polskiego myślenia, i emigracyjnego, i krajowego, z fobii i neuroz, próby kontaktowania myślenia politycznego Polaków z rzeczywistością. Proponowany przez Mieroszewskiego *modus vivendi* z sąsiadami jest prymatem zdrowego rozsądku i myślenia kategoriami współczesności nad emocjami i myśleniem przeszłością. Właśnie urazy i resentymenty proponował zastąpić pragmatyzmem, u którego podstaw leżało przekonanie o zmienności rzeczywistości politycznej, a także zachęta do odejścia od obskurantyzmu i egoizmu myślenia. W swych tekstach usiłował także uczyć posługiwania się istotną i trudną bronią, jaką w polityce jest taktyka. W praktyce znaczyło to popieranie programów, z którymi wiele mogło dzielić, lecz ich przesłanie, służące wyznawanym przez Mieroszewskiego racjom, było przez niego akceptowane i popierane.

Mieroszewski interesował się sprawami zajmującymi całą emigrację powojenną – stosunkami z Niemcami i Rosją, przyszłym kształtem Europy, okolicznościami wyczerpania się imperialnej siły ZSRR. Lecz wartość jego publicystyki prócz różnic już zaznaczonych polegała także na elastyczności myślenia. W czasie wojny koreańskiej wystąpił w „Kulturze” z artykułem w pełni popierającym amerykańską *roll-beck policy*, proponując utworzenie polskiej jednostki wojskowej, która walczyłaby po stronie Stanów Zjednoczonych. W jesieni 1956 r. udzielał kredytu Gomułce, by w niedługi czas później opowiedzieć się po stronie studentów demonstrujących w Warszawie przeciw zamknięciu „Po prostu”. Złośliwi twierdzili, że analiza pisarstwa Mie-

roszewskiego jest niemożliwa z powodu istnienia wielu Mieroszewskich. On sam otwarcie przyznawał się nie tyle do zmiany przekonań, ile do taktyki i prowadzonej przez „Kulturę” polityki uzależnionej od zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Wartością bezwzględną była, jego zdaniem, jedynie słuszność sprawy, o którą walczył, inne pojęcia, jak np. realizm, podlegały weryfikującemu ich sens upływowi czasu. To, co wydawało się nierealne i niemożliwe w 1910 r., w cztery lata później nabrało cech realności – przykład ten powtarzał kilkakrotnie.

Na zakończenie wyrazić można tylko nadzieję, że pisarstwo Mieroszewskiego, nie tylko to zebrane w wydanych przez Instytut Literacki tomach jego publicystyki, stanie się przedmiotem krytycznego oglądu, przede wszystkim zaś zostanie wreszcie zaprezentowane krajowemu czytelnikowi. Jego publicystyka pokonała czas. Nadal jest frapującym przesłaniem, lekcją najwyższej próby myślenia politycznego i dyscypliny intelektualnej.

Z. Byrski, *O publicystyce Juliusza Mieroszewskiego*, „Kultura”, 1976, nr 9; W. Mart, *O esejach Juliusza Mieroszewskiego*, „Kultura”, 1978, nr 10; Z. Ossowski, *Mieroszewskiemu w holdzie z kraju*, „Kultura”, 1976, nr 9.